CZĘŚĆ XLV — № 10. ROK 23 — (1852.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Pronumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, $\frac{5}{17}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{4}{16}$ LUTEGO.

NOWINY DWORU.

W przeszłą Środę, 30 Stycznia, Jego Zacność (Excellence) Sadr *Mirza Mohammed Hussein*, Poseł Nadzwyczajny Najjaśniejszego Szacha Jmci Perskiego, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez N. Cesarza, a następnie przez N. Cesarzowę JJ.

Na tychże posłuchaniach, *Mahmud Chan*, Pierwszy Sekretarz Missyi, *Yahia Chan*, Drogman Missyi i *Mirza Bousourg*, Urzędnik tejże, mieli zaszczyt być przedstawionymi NN. Państwu.

Tegoż dnia, J. Z. *Sadr Mirza Mohammed Hussein* i jego orszak, mieli również zaszczyt być przedstawionymi JJ. CC. Wysokościom W. X. Następcy Cesarzewiczowi i W. X. Cesarzewiczowej, tudzież WW. XX. Mikołajowi i Michałowi Mikołajowiczom.

Przez Rozkazy dzienne Cesarskie w Wydziale Wojskowości, z dnia 27 Stycznia, mianowani: Naczelnik Sztabu 5 korpusu piechoty, Jenerał-porucznik *Dannenberg*, Naczelnikiem wszystkich pieszych rezerwowych i zapasowych wojsk Armii, na miejsce zmarłego Jenerała piechoty *Hurko;* Oberkwatermistrz 5 korpusu piechoty Jenerał-major *Niepokojczycki*, Naczelnikiem Sztabu tegoż korpusu. — 28 Stycznia, Zostający przy Oddzielnym Kaukazskim korpusie Jenerał-major baron *Meller-Zakomelski*, mianowany Dowodzcą 2 brygady 20 dywizyi pieszej; Pułkownik pułku gwardyjskiego Ułanów J. C. Wysokości W. X. Następcy Cesarzewicza *Kryczyński*, mianowany Dowodzcą pułku Nowo-Archangelskiego Ułanów, na miejsce Pułkownika *Kersticz*, który zaliczony zostaje do jazdy.

— Przez takiż Rozkaz dzienny w Wydziale Marynarki, z dnia 28 Stycznia, Członek Rady Departamentu Budownictwa Morskiego, Jenerał-major *Burnaszew*, mianowany Członkiem Rady Departamentu Kommisoryackiego Marynarki, a Członek tej ostatniej Jenerał-major *Traskin*, Członkiem Rady Departamentu Budownictwa Morskiego.

— Przez takiż Rozkaz dzienny w Wydziale służby Cywilno-Wojskowej, z dnia 27 Stycznia, Starszy Urzędnik do poleceń szczególnych przy Namiestniku Kaukazskim, Radzca Kollegialny *Zołotarew*, mianowany Dyrektorem podróżnej Kancellaryi tegoż Namiestnika i Głównodowodzącego Oddzielnym Kaukazskim korpusem.

— Przez takiż Rozkaz dzienny w Wydziale służby Cywilnej, z dnia 26 Stycznia, wolnopraktykujący Lekarz *Biliński*, mianowany Lekarzem miejskim w Wilnie;—Zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Rzeczywisty Radzca Stanu *Paszkowski*, na własną prośbę zostaje uwolniony od służby z mundurem Ministerstwa;—Zostają uwolnieni od służby: dla słabości zdrowia, Starszy Nauczyciel Wileńskiej powiatowej Szkoły Szlacheckiej, Radzca Kollegialny *Horbaczewski*, z mundurem, i na własną prośbę, Dozorca etatowy takiejże Szkoły Mińskiej, Radzca Dworu *Słabniewicz*, z mundurem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

WIEDEŃ, *3 Lutego.* Dowiadujemy się, że JJ. CC. Wysokości WW. XX. Konstantyn Mikołajewicz i Jego Małżonka, przeciągną swój pobyt w Wenecyi aż do pierwszych dni Marca, a następnie odpłyną do Neapolu i Sycylii na okręcie parowym *Władimir.*

BERLIN. Na posiedzeniu 3 Lutego, Pierwsza Izba obrała na nowo, na czas pozostający obecnej sessyi, swoim Prezesem hrabię Rittberg, a Vice-prezesami PP. Brügemann i hrabię Rzemplitz.

ANGLIJA.

LONDYN. Oto jest mowa miana przez Królowę Jmć w dniu 3 Lutego, w Izbie Lordów, na otwarcie obecnej Sessyi Parlamentu:

«Mylordowie i Mościpanowie.

«Nadeszła chwila, w której, według zwyczaju, mogę wezwać waszej rady i spółdziałania dla obmyślenia i uchwalenia środków, jakich dobro kraju może wymagać.

«Nie przestaję utrzymywać stosunki najprzyjaźniejsze z Mocarstwami cudzoziemskiemi.

«Sprawy do tyla zwikłane Xięztw Schleswig i Holstein stale zajmowały Moję uwagę. Mam pewną nadzieję, że traktat, przed dwóma laty zawarty w Berlinie między Niemcami i Daniją, nie omieszka wejść w zupełne wykonanie.

«Ubolewam nad trwaniem dotąd wojny, która nieszczęściem wybuchnęła na wschodniej granicy Przylądka Dobrej Nadziei. Będą wam złożone dokumenta zawierające wiadomości zupełne o biegu tej wojny i o środkach przedsiębranych dla jej ukończenia.

«Jakkolwiek miło mi było widzieć spokojność, która panowała w większej części Irlandyi, z boleścią przychodzi Mi powiedzieć wam, że pewne części Hrabstw Armagh, Monaghan i Louth odznaczyły się ważnemi zbrodniami. Moc praw obowiązujących była jak najrychlej wywarta dla wykrycia winnych i poskromienia przyjętego systematu przestępstw i gwałtów, zgubnego dla najdroższych interessów kraju. Uwaga Moja nie przestanie być zwróconą na ten ważny przedmiot.

«Mościpanowie Izby Gmin.

«Rozkazałam złożyć wam wyrachowania wydatków roku bieżącego.

«Spolegam z zupełném zaufaniem na waszej gorliwości i prawości, ku przyzwoitemu zaopatrzeniu potrzeb służby publicznej.

«Tam, gdzie jest zamierzane niejakie powiększenie w budżecie roku bieżącego, w porównaniu z poprzedzającym, będą wam dane objaśnienia, które, tuszę, przekonają was że te powiększenia są zgodne z niezachwianém wytrwaniem w polityce przyjaźnej pokojowi i z widokami rozumnej oszczędności.

«Mylordowie i Mościpanowie.

«Udoskonalenie szafunku Sprawiedliwości w rozmaitych jego gałęziach, było stale przedmiotem bacznej Mojej uwagi, i w tym celu rozkazałam wygotować bille, oparte na sprawozdaniach, złożonych Mi od Kommisyj, którym były polecone badania nad praktyką i procedurą wyższych Sądów prawa pospolitego i słuszności.

«Gdy nic skuteczniej nie przykłada się do zapewnienia spokoju, dobrego bytu i zadowolenia kraju, jak rychły i bezstronny szafunek sprawiedliwości, polecam usilnie te środki waszej dojrzałej rozwadze.

«Zakres działania aktu z roku 1848, którym został zawieszony akt poprzedni, nadający Nowej Zelandyi instytucye reprezentacyjne, upływa w roku przyszłym. Mam miłe przekonanie, iż nie istnieje żadna potrzeba ponawiania tego zakresu i że nic już nie staje na przeszkodzie, iżby Nowa Zelandya zażywać mogła instytucyj reprezentacyjnych. Wszakże, forma tych instytucyj wymagać będzie waszego rozbioru; nowe zaś wiadomości, zebrane od czasu wprowadzenia pomienionych aktów, postawią was, jak tuszę, w możności uchwalenia postanowień korzystnych dla tej ważnej kolonii.

«Doświadczam niemałej pociechy mogąc wam obwieścić, że ważne zmniejszenia poborów, dokonane w ostatnich leciech, nie pociągnęły za sobą stosunkowego zmniejszenia w ilości dochodu krajowego. Przychody zeszłego roku w zupełności wystarczyły na potrzeby służby publicznej, podczas kiedy zniżenie poborów dzielnie przyłożyło się do ulżenia i dobrego bytu Moich poddanych.

«Z uczuciem wdzięczności ku Bogu Wszechmogącemu uznaję, że spokój, porządek i dobrowolna uległość prawu nie przestają w ogólności mieć przewagę w kraju.

«Zdaje mi się, że obecna chwila jest właściwą dla roztrząśnienia ze spokojną rozwagą, azali nie byłoby stosownem wprowadzić w akcie urządzającym reprezentacyą Gmin, przyjętym za ostatniego panowania, ulepszeń, jakie mogłyby być uznane za odpowiednie, ku nadaniu zupełniejszego działania zasadom, na których to prawo jest ugruntowane.

«Mam najmocniejsze przekonanie, że we wszelkich tego rodzaju obradach, będziecie nieodstępnie trzymali się uznanych zasad Konstytucyi, którémi prerogatywy Korony, powaga obu Izb Parlamentu, tudzież prawa i swobody narodu są zarówno zabezpieczone.»

Londyn, *3 Lutego*, *wieczorem*. (Depesza telegraficzna podmorska.) Następne są naprędce przesłane szczegóły o pierwszém posiedzeniu Parlamentu:

W Izbie Lordów, po wniesieniu adressu odpowiedzi na mowę Królewską przez hrabię Albemarle, hrabia Derby (lord Stanley) zabrał głos w chwili odprawienia depeszy. Z pierwszych słów jego można było zrozumieć, że jako głowa partyi protekcyonistów, mówi o potrzebie przywrócenia cła od zbóż, przywożonych z obcych krajów.

W Izbie Gmin, sir H. Buckeley wniosł adress odpowiedzi na mowę Królewską i również mówił jeszcze w chwili wyprawienia depeszy.

Londyn, *4 Lutego*. (Depesza telegraficzna.) W Izbie Gmin lord John Russell oświadczył, iż doradził Królowej usunięcie lorda Palmerston z Gabinetu na tej zasadzie, iż szlachetny Lord, nie zaciągnąwszy zdania Korony, w konferencyi jaką miał z Posłem Francuzkim, hrabią Walewskim, wyraził: że Rząd Angielski pochwala w zupełności przewrót Stanu, dokonany w dniu 2 Grudnia we Francyi.

Obok tego Pierwszy Minister wynurzył zdanie, że w dniu

2 Grudnia Ludwik Napoleon postąpił ku największemu dobru Francyi, i z tego powodu lord Russell ostro naganiał prassę angielską, za jej gwałtowne i nierozsądne attaki przeciw Prezesowi Rplitej.

Lord Palmerston, nie przecząc iż miał z hrabią Walewskim rozmowę, o której namieniał Pierwszy Minister, objaśnił, że rozmowa ta nie miała bynajmniej charakteru urzędowego.

Następnie adress odpowiedzi został przyjęty.

— P. Vernon Smith mianowany został Sekretarzem Stanu (Ministrem) Wydziału Wojny, na miejsce P. Fox Maule.

— Zapewniają, że lord John Russel postanowił nie dać żadnego objaśnienia, jakiego niektórzy Członkowie Parlamentu zamierzają żądać od niego, we względzie usunięcia z Gabinetu Lorda Palmerston, bez prośby. Lord Russell ma oświadczyć, że usunięcie to stoi w związku ze sprawami Francyi, i że względy wyższej polityki nakazują mu milczenie. Zkądinąd zapewniają, że nowozmieniony Poseł w Paryżu, margrabia Normanby, zapewnił swe spółdziałanie Pierwszemu Ministrowi i wziął na siebie obronę Gabinetu przeciw stronnikom lorda Palmerston w Izbie Lordów, podczas kiedy sam Pierwszy Minister będzie osobiście potykał się z byłym Ministrem Spraw Zagranicznych w Izbie Gmin. Pierwszy Sekretarz Poselstwa Paryskiego, Lord Stuart, przybył z Paryża z papierami, które mogą być potrzebne do przyszłych dyskussyj w Parlamencie z rzeczy rządów Lorda Palmerston.

— Okoliczność która nadzwyczaj daje do myślenia ciekawym nowin politycznych, jest zachowanie się w obecnych okolicznościach lorda Palmerston. Od czasu wyjścia z Ministerstwa, szlachetny Lord zachowuje największą skrytość w mowie i postępowaniu, tak iż nikt nie wie co zamyśla czynić i jaką rolę przybrać w obecnym Parlamencie. Słychać nawet że się pojednał z dawnemi swemi kollegami i że przyjmie, jako wynagrodzenie, wysoką godność Wielkorządzcy Indyj Wschodnich.

— Spory między majstrami i robotnikami dalekie są jeszcze od załatwienia. Vice-hrabia Goderich, niegdyś Pierwszy Minister, starszy syn hrabi Ripon, podjął się sprawy robotników, którzy bez tej pomocy musieliby już się poddać. Niema wątpliwości, że sprawa ta będzie wytoczona na Parlament, i stronnictwa nieprzyjaźne obecnemu Gabinetowi zrobią z niej sobie dzielny przeciw niemu oręż.

— W *British Mercury* piszą: «Arsenał Królewski odebrał rozkaz trzymać w pogotowiu, oraz wyprawić na rozmaite punkta, 15,000 bomb; oczekują jeszcze dalszych podobnych rozkazów. Robotnicy w arsenale pracują bez przerwy i nad zwykłe godziny.»

Londyn, 3 *Lutego*. (Drogą zwyczajną.) Parlament Cesarski. Izba Gmin. Po powrócie z Izby Lordów, z otwarcia Parlamentu, Członkowie Izby Gmin zebrali się w swoim lokalu, gdzie mowa Królowej powtórnie była odczytana.

P. Halter oznajmuje, że 13 Lutego lord John Russell poprosi o pozwolenie wniesienia billu mającego na celu rozszerzenie prawa wybierania członków na Parlament.

Prezes Dyrekcyi Handlu poprosi o takież upoważnienie względem billu o traktacie zawartym z Francyą we względzie własności literackiej.

Następnie zapowiadają wniesienie billów: P. Instygator Jeneralny (Sollicitor) o zmodyfikowaniu Sądu Kanclerskiego, sir B. Hall we względzie dochodów Biskupów angielskich, oraz o zajęciu Państwa Papiezkiego przez wojska Austryackie i Francuzkie, nakoniec P. Belkeley wnosi adress odpowiedzi na mowę Królewską.

Londyn, 5 *Lutego*. Wczora, w Izbie Lordów, hrabia Derby (dotychczasowy lord Stanley) oświadczył, iż nie poda żadnej poprawy do adressu odpowiedzi, ale że nie podziela wcale opinij wyrażonych w mowie Królewskiej. Szlachetny Lord uskarżał się na zupełne opuszczenie w mowie wzmianki o złym stanie rolnictwa krajowego, obstawał za ustanowieniem umiarkowanego cła od przywozowego zboża. Żądał objaśnień o sposobie, w jakim wykonywa się bill o tytułach duchownych katolickich. Pochwalił środki Rządowe, dla zabezpieczenia się od napadu cudzoziemskiego; skończył naganiając politykę kolonijalną, której bronił hrabia Grey.

W Izbie Gmin, lord John Russell, lord Palmerston i P. Disraeli mieli po kolei mowy, których duch ogólny zdaje się przyjaźnym pokojowi Parlamentowemu. Mimo obfitość i różnorodność danych wzajemnie objaśnień, mowy te nie wyrodziły się w żwawą rozprawę.

Wczora P. Hume dziękował lordowi Russell za zamierzany bill reformy, a mówiąc o obronie kraju traktował obawy napadu zewnętrznego, jako strachy paniczne. «Interesem Francyi, rzekł, jest zachować pokój z Angliją.»

Następnie adress odpowiedzi został uchwalony.

— Jeden z odznaczających się oficerów armii angielskiej, jenerał sir Lewis Grant, umarł w nocy 26 Stycznia, wracając do domu w publicznym powozie, z apoplexyi nerwowej.

FRANCYA.

PARYŻ, 4 *Lutego*. List okolny, za wspólnym podpisem Ministrów Sprawiedliwości, Wojny i Spraw Wewnętrznych, przesłany do Prokuratorów jeneralnych, ustanawia w każdym Departamencie, prócz tych które należą do 1 dywizyi wojskowej, Kommisyą, złożoną z Dowódzcy wojskowego, Prefekta, Prokuratora jeneralnego lub Prokuratora Rplitej, na miejsce władz cywilnych i wojskowych, które dotąd prowadziły śledztwa w sprawach o poruszeniach rewolucyjnych zeszłego Grudnia. Te Kommisye obowiązane są rozpatrzyć poszczególne akta każdego więźnia i w jak najkrótszym czasie zawyrokować o jego losie.

— W tych dniach znana Autorka, Pani George Sand miała posłuchanie u Prezesa Rplitej, a potém u Ministra Spraw Wewnętrznych, przekładając swe skargi na rozmaite przykrości, które znosi od władz miejscowych Departamentu,

gdzie mieszka. Pani Sand była przyjęta z największą grzecznością.

— Powrót Pana Guiraut z Madrytu dał powod do wznowienia pogłoski o małżeństwie Prezesa Bonaparte z jedną z córek Królowej Matki Hiszpańskiej, Maryi-Krystyny. Co zda się nadawać prawdopodobieństwo tym wieściom, to że gazety Hiszpańskie, w ogóle ulegające ścisłej we Francyi Cenzurze, zawierające tę wiadomość, są przepuszczane, a żadne zaprzeczenie nie ukazuje się ani w urzędowym Monitorze, ani w pół-urzędowych dziennikach.

— Rozpoczęcie wyborów deputowanych do Ciała Prawodawczego naznaczone jest na 29 Lutego.

— Zapewniają, że dwaj Kardynałowie zrzekli się senatorstwa, do którego przez Konstytucyą zostali powołani, a sześciu Biskupów zaprotestowali przeciw Dekretom konfiskacyjnym.

— W dniu 14 b. m. Członkowie Rodziny Orleańskiej zamierzyli wystawić na sprzedaż, w pałacu Sądowym pawillon Wirtembergski, dom i grunta, położone w Neuilly. Gdy są to przynależytości dóbr objętych Dekretem konfiskaty, Rząd stanie zapewna z oporem. To będzie początkiem processu, który ciż członkowie wytoczyć zamierzają.

Paryż, 5 Lutego. Sądzą, że przed zebraniem się jeszcze Ciała Prawodawczego Prezes Bonaparte wyda rozmaite Dekreta urządzające przedmioty, których nie zechce puszczać na niepewny los rozprawy Parlamentowej. Między innemi wydane będzie wkrótce prawo o druku.

— W prawie o wyborach szczególniej podoba się publiczności francuzkiej artykuł, niedopuszczający do grona Ciała Prawodawczego urzędników płatnych od Skarbu. Przez całe panowanie Ludwika-Filippa oppozycya dobijała się tego wyłączenia i aż do samej rewolucyi otrzymać go nie mogła. To było nawet pretextem do uczt politycznych, dawanych po Departamentach i które nakoniec sprowadziły rewolucyą Lutową.

HISZPANIJA.

MADRYT, *31 Stycznia.* Wydany został rozkaz, iżby władze nie wizowały pasportów na pobyt w Madrycie cudzoziemcom, których pasporta nie są zawizowane przez agentów dyplomatycznych hiszpańskich w tych miejscowościach, z których przybyli.

— Donoszą z Madrytu, że Ministrowie, po długiej naradzie, zgodzili się, iżby Dekret konfiskujący dobra Rodziny Orleańskiej uważać jako sprawę prywatną Xięcia de Montpensier i przeto zdali na wolą Ministra Dworu protestować w tej sprawie lub nie.

— Królowa Izabella II pragnęła Gabinetowi swemu, w osobie jego Prezesa, dać świetny dowod najwyższego swego zadowolenia, mianując P. Bravo Murillo kawalerem orderu Złotego Runa. Ale ten, dowiedziawszy się o tém, pośpieszył przełożyć N. Pani, że taka nagroda niestosowną byłaby dla człowieka, który, opuszczając Ministerstwo, zejdzie znowu na nadto skromny w społeczeństwie stopień, iżby mógł godnie piastować tak wysoki order. Królowa usłuchała tych uwag i nadała łańcuch Złotego Runa Posłowi w Londynie P. de Isturitz i Margrabi d'Alcanices.

— Utworzony został, dla przybocznej eskorty Królowej, szwadron jazdy ze 100 ludzi. Dowodzca, don Pedro Mendinueta ma rangę jenerała, rotmistrz rangę pułkownika, porucznicy podpułkownika, podporucznicy kapitana, szeregowi podoficera.

— Gazeta jedna żartuje sobie z rzeki Manzanarès, na której stoi Madryt, i która w rzeczy samej często prawie zupełnie wysycha. «Woda dzielnie płynie pod mostami Segowijskim i Toledańskim i ktośby zdaleka pomyślał, że w Madrycie jest rzeka. Miejscami jest wody po kolana i nawet rzuciwszy się głową, możnaby się w Manzanarès utopić.»

TURCYA.

Depesza telegraficzna, odebrana w Londynie, donosi, że Wielki Wezyr Reszid-pasza otrzymał dymissyą, a na jego miejsce mianowany Rauf-pasza.

— Piszą z Konstantynopola z dnia 25 Stycznia, że wiadomość o zakupieniu przez Rząd Austryacki kilku statków parowych wojennych z floty Tureckiej, żadnej nie ma zasady.

AMERYKA.

STANY ZJEDNOCZONE. Nowiny z New-Yorku dochodzą do 24 Stycznia. Poseł Austryacki, P. de Holseman, zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne z Rządem Amerykańskim.

Prezes Stanów przyjmował deputacyą Irlandczyków osiadłych w Ameryce, proszących go o wstawienie się do Królowej Angielskiej o wypuszczenie na wolność P. Smith O'Brien i innych przestępców politycznych Irlandskich. Prezes odmówił wstawienia się.

— Gazety Amerykańskie napełnione są wiadomościami o wielkich śniegach, które wypadły nawet w południowych Stanach, jako Charleston i nowym Orleanie, oraz wesołych szlichtad które się odbywają w New-York, gdzie wszyscy śpieszą korzystać z sannej drogi.

— Praktyka lekarska przestanie wkrótce być wyłącznością mężczyzn; w Filadelfii i Bostonie jest już po kilka damlekarek. W pierwszém z tych miast od lat kilku istnieje kollegium medyczne, wyłącznie dla kształcenia kobiet założone i liczy wielką liczbę uczennic. Kilka z nich wypuszczono już ze stopniem Doktora Medycyny.

(Journ. de S.-P. Pszcz. Półn. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

O Apolinarym Kątskim i jego koncertach.

(List z Połtawy do Przyjaciela.)

(Dokończenie, patrz № 8.)

Pewno jesteś ciekawy poznać go, t. j. jego twarz i całą postawę. Nie jest to bursz niemiecki którego typem

przesiąkł Liszt, nie jest to wymuszona faciata z rutyną wyuczonych frazesów jaką poznaliśmy niegdyś w Kijowskich towarzystwach, nie jest to wreszcie pół-mieszczański, pół zreformowany salonowicz, którym, jak zakazanym Neslindem, Liszt przeszedł na wylot — jest to postawa pełna artyzmu, niewymuszenia, pełna gładkości i uprzejmości. Wzrost średni, włosy blond jasne, prawie do srebra zbliżone, zaczesane *à la Paganini* z czubem na środku, oczy błękitne, rysy twarzy pełne dystynkcyi i pewności siebie. Nosi wąsy. W ogóle ma coś pańskiego, artystycznego i dumnego. Kibić zgrabna, twarz nader przyjemna, nawet ładna. Wieczorem, przy wielkiem świetle, nadzwyczaj blada, aż do wyrazu cierpienia, — tylko oczy pełne ognia świecą się jak dwie głównie głęboko wpite wewnątrz, ciemną obwiedzione obrączką. Chudy, giętki jak trzcina, chwiejący się na nogach, wycieńczony uczuciem — tem silném uczuciem poety, artysty, które zwolna trawi siłę ciała, które ziomka Szopena zawcześnie wpędziło pod kamień na Père-Lachaise.

Byłem u Kątskiego nazajutrz. Zdziwiłem się znalazłszy go zupełnie w innym stanie, z inszą energią, zupełnie zdrowego. Ani wydał mi się tak przerażająco blady, ani tak boleśnie osłabiony. Niezawodnie że gra wpływa nań za silnie, że uczucie sztuki przemaga to przekonanie, że on nietylko należy do siebie, że jego zdrowie nie tylko jest wyłączną jego własnością, ale skarbem ogółu. Czułem to i powiedziałem mu otwarcie.

W Charkowie, Kątski dawał sześć koncertów z orkiestrą. Do akompaniamentu należał xiążę Golicyn, gubernski marszałek, Pan K. i wiele innych, mniej i więcej dystyngowanych osób — ale to w Charkowie, bo tutaj orkiestry nie mamy. 25 Listopada zrana wyjechał do Odessy — przez Kremienczug, Woznesensk, Elisawetgrad — wszędzie ma dawać koncerta. W Odessie zabawi, jak mówił, ze sześć tygodni. Ztamtąd rzuca się na fale Euxinu, dosięga Bosforu i jest w Konstantynopolu. Z Turcyi, przetrwawszy kwarantannę, zjawi się w salonach stolicy — w Petersburgu, gdzie wiele bardzo ma znajomych i najprzyjemniej obiecywał sobie czas przepędzić. Zwiedziwszy nakoniec pół świata, z ogrodów różanych Stambułu, że szklistych parkietów stolicy — ciska się na lody północnego Oceanu, za Ural, w śnieżne stepy Syberyi. Wracając z tej podróży, będzie znowu w Połtawie — to znaczy za rok. Potem wraca do Warszawy, w której, jak mi mówiono, przyjęto go z uwielbieniem.

Na przybycie jego do Charkowa następująca recenzya, czy pochwała, wyleciała z pod prassy drukarskiej — ale lepiej posyłam ci ją drukowaną. Pierwszy koncert mieliśmy 22, drugi 24.

Szczęśliwy człowiek! Czegoż mu nie staje? Piękne imię, sława tak wcześnie, uwielbienie obcych i ziomków, i lat dwadzieścia pięć, i takie chwile natchnienia!

Zdaje się, że w 1847 roku w Tygodniku czytałem list jakiegoś Pana anonima do Pana Henryka Rzewuskiego, donoszący o koncercie Liszta w Kijowie, i efekcie jaki sprawił. List ten, mimo że go już dawno czytałem, pamiętam doskonale. Definicya jaką daje o artyście, t. j. jakim artysta powinien być w naszym czasie — nic dodać. Człowiek, który (myśl listu) chce wyjść z tłumu i być czymści więcej jak zegarkiem ze sprężyną albo wahadłem w dzwonie, powinien naprzód mieć pojęcie piękna. Cóż dopiero sam artysta które piękno tworzy! Ten człowiek powinien być człowiekiem przyszłości. Liszt bynajmniej nim nie jest, bo nie ma natchnienia, chyba po uczcie, bo jego utwory są tylko mechanizmem drażniącym powołanie artysty, przedrzezniającym natchnienie a tem samem uczucie. Więcej jak pewno, że nie obalę powszechnego składu wiary jaki sobie utworzono o Liszcie, sądzę jednak że zdanie swoje zawsze i każdemu wolno objawić. Powiedz mi proszę, zasłużył że istotnie Liszt na taką bezwarunkową sławę prawie, jaką się szczyci, czy zyskał ją słusznie? Ten Pan Liszt ze swoją ogromną czupryną, ten frazes z jednolitą rutyną ogłady, który jednak grał, skakał i potniał po wszystkich europejskich stolicach, ten excentryczny artysta, wydaje mi się tylko najexcentryczniejszym arlekinem. W Kijowie ledwo po pecu i to jeszcze jako ze szczególniejszych jakichści tam względów, P. Bellini przedał nam dwa bilety. Kątskiego kosztowały tylko dwa ruble. Czy Liszt dla tegoby miał być tak drogim — że zagraniczny?? — Nie wiem czy P. Liszt pamięta mnie, ale ja go pamiętam i czuję że nigdybym nie mógł doń przystać tak serdecznie, jak sztuka powinnaby zniewalać ludzi do siebie.

Sztuka ma swoje wyłączne prawa. Nie można być mędrcem bez nauki, ale można zostać artystą w najwyższem znaczeniu tego słowa, z jednem li pojęciem, a może więcej jeszcze, z jedném tylko uczuciem *piękna*. Poeta nie jest mędrcem, ale człowiekiem serca. W duszy każdego człowieka jest kilka wyższych uczuć, kilka pojęć, kilka iskier poezyi, które w artyście przeistaczają się w ogromne pożary uczucia. Poeta więc jedynie działa na massy uczuciem i sercem, na serce nie głowę. W każdym człowieku, jakem powiedział, znajdą się mniejsze albo większe zapasy estycyzmu i ideałów, nie w każdym szerokie rozgarnienie i pojęcie rzeczy *rozumu*. Wielkich ludzi *kombinacyi* — strategików, astronomów, marynarzy i t. d. głównym przedmiotem rozwaga, zastosowanie i pewien systemat. Artysta będąc wielkim kombinatorem, nie będzie wielkim artystą, bo pojęcie artyzmu najlichszą wtenczas zajmie w jego utworach cząstkę. Ze swoim wyrafinowanym systematem, może nawet nie rzadko wzbudzić podziwienie, ale nigdy uwielbienia, może zostać głośnym w czasie ale nigdy w przyszłości. Żeby mędrzec wywierał swoje wpływy na ogół, potrzebuje warunków — głębokiej nauki, głębszego namysłu i z jego tylko kombinacyi może urość koloss pożytków i sławy. W poecie — to samo co w pierwszym było najwyższym szczeblem zasługi — jest wadą i skażeniem powołania. Jeżeli kogo ludzie zrozumieli, pojęli jego myśl, jego muzykę i poczuli że na dźwięk tej nuty natchnionej — pierś mimo woli się wznosi i krew szybciej

w żyłach krąży — ten człowiek jest najwyższym poetą, ten poeta jest najwyższym z artystów. Żaden z nich nie wyniosł się kombinacyami, długo i ślimaczo układanemi jak w matematyce, spekulowaniem efektu jak drobny filozof, dobieranemi tonami jak stara kokietka, budowaniem draperyi jak sztycharz, usiłowaniem przeistoczenia się w oryginalnego jak zarozumiały pedant. To wszystko razem — i poetyczna całość, i lekkie draperye, i harmonijne dźwięki, i samoistność pomysłów — w chwili natchnienia, Bóg wie zkąd zjawiają się, przychodzą mimo wiedzy — płyną słowa, rodzą się uczucia, przylatują myśli. Wielu mamy pisarzy - poetów i muzyków - artystów, którzy jednem sercem napełniają całe swoje xiążki i wszystkie utwory. Ci jednak ludzie genialni nie potrzebowali głębokich badań, żeby inicyować się w szczegółową substancyę rzeczy, żeby dać trafne odbicie tego co czują, co chcą dać uczuć. Chwile natchnienia — są to momenta zachwytu duszy i serca, które zrzuciwszy z siebie wszystko ziemskie, zapominają o formach, nie pomną reguły — są to geniusze samorzutne, które wybiegłszy z zakreślonego koła, wzlatują nad sferę pojęć zwykłych, powiem, nad siebie samych. Ideał który zajmuje w tej chwili poetę i artystę, staje się rzeczywistością, wciela się w byt jego, i dla tego właśnie, każda podobna chwila tworzy poetów i artystów prawdziwie oryginalnych. Ten ideał urzeczywistniony tłumaczy nam gordyjskie splątanie i tę trudną zagadkę, dla czego tylko ludzie serca są poetami, dla czego serca reszty ludzi wtenczas dla nich są odkryte jak własne, dla czego twory ich łatwo harmonizują z każdem usposobieniem, znajdują oddźwięk w każdej piersi. Chwile natchnienia wreszcie są to sny, marzenia, dla których niema ograniczonego czasu, rodzą się jak bóstwa mythologiczne bez pory i wieści, rozkwitają jak miłość bez czasu i myśli.

O takich chwilach Lisztowi ani się śniło! Widziałeś — improwizował na themę rzuconą jak garść piasku, rozbierał ją po ziarnku, ziareczku, aż całą garść przerzucił, na wszystkie tony i kombinacye rozdzielił. We wszystkich jego utworach ochrzczonych: *fantazyami*, *snami*, *pieśniami*, samo oranżowanie na wszelkie maniery i odcienia natchnień twórców, odegrywa główną rolę — nic swego, nic z siebie. — Folja tych kompozycyj zaassymiluj do naśladowców w dziedzinie literatury krajowej Pana Sue, będziesz miał wyobrażenie o wielkości i natchnieniu Pana Liszta. Jest w nich cóś nieznośnego jak we wszystkich natchnieniach na zimno, cóś tak wysmażonego.... Dajmyż jednak pokój Lisztowi! Pojechał — wyjechał — osierocił, a my go, nie tracąc czasu, ogadujem! To do prawdy zarywa cóś na plotkę. Powiem ci jeszcze parę słów o Kątskim i skończę.

Muzykalne wieczory Kątskiego są pełne prostoty i poezyi. Nie jest on tutaj nigdy tém, czem Liszt usiluje pokazać się zawsze, t. j. natchnionym i excentrycznym. U niego stopniowo to przychodzi najnaturalniejszym sposobem. Zjawia się, bierze smyczek i skrzypce, wolny w ruchach i obejściu jak na balu, niewymuszony jak na prostym wieczorku, na zwykłej zabawie. Koleją czarodziejski wpływ harmonii obudza w nim zapał i energiję, przejmuje się swoją themą, czuje co gra, nie wpada jednak bynajmniej w zapalczywą hallucynacyą i ton wyexagerowanego uczucia. W cichym, poetycznym kątku swego mieszkania, z widokiem z okna na błękitne, pogodne niebo, obłoki i las zadumany — pewno jest innym. Pewno twarz jego rozognia się pomału, drży ręka, palce chyżo przebiegają i serce się unosi — w tłumie, gdzie tysiąc ocz na niego zwróconych, jest tylko wyśmienitym exekutorem — nic więcej. W koncertowej sali on jest lektorem swoich poezyj, czyta z uczuciem co stworzył z natchnieniem. Głębokie to uczucie tak namiętnie jest wyryte na jego twarzy, tak raźnie odcechowuje się w jego grze, że niewprawny łatwo by je wziął za samo natchnienie. Na oklaski zupełnie jest obojętny — nie kontent. Kiedy wrzawa trwa za długo i szumne brawo zagłuszy dźwięki strun — wtenczas obraca się, podnosi głowę i wzrokiem najobojętniejszym w świecie, zdaje się mówić — milczcie, słuchajcie! Cała słodycz harmonii — smutek pożegnania ostatniego, lekkie i swobodne marzenia dziewczęcia, namiętna burza uczuć, rozgrzewiewające uniesione *duzy* i smutne rzucenia polotnych *molów*, każden *tryl* dźwięczny i każda nuta wznioślejsza, znajdują odblask na jego twarzy, malują i świecą jak tęcze w pryzmach kryształu. Powiedziałbym — artysta i skrzypce są jedną jakąś dziwną, fantastyczną istotą, jedną myslą — wibracya strun, tonów przelewy, rozbudzają w nim zapał, smyczek pojmuje kto go ujął w palce, tony rozumieją dla kogo dźwięczą. Każden człowiek, o rzeczy którą kocha, która go zajmuje, tworzy sobie ideał. Jeżeli podniosłem artystę w mojej imaginacyi do najwyższego szczytu, jeżelim go otoczył blaskiem poezyi, nigdym do prawdy nie myślił, żeby ten ideał mógł kiedy urzeczywistnić się dla mnie. Kątski jednakże przeszedł ją, przeszedł wszystko co mogło być fantazyą w sztuce i harmonii, wszystko co mogła wymagać myśl, żeby w duszy stworzyć zachwycenie, sercem wzlecieć gdzie krańce marzenia!

Przepraszam cię mój dobry A., że w całym liście tyle myśli, tyle słów — często oderwanych, niedokończonych, zaczętych ledwie, że ci może przytrudno nawet będzie, ująć główną treść tego, z czem chciałem podzielić się z tobą z całej duszy. Nie myśl też proszę ciebie, że zmetamorfowałem się tutaj na poetę. Przeczytawszy mój list, widzę że bardzo możesz posądzić mnie o tę niedorzeczność — zlituj się jednak nie rozgłaszaj tego!

Ignacy Maliszkiewicz.

Z Połtawy, 25 Listopada 1851 r.

Позволяется печатать. 4 Февраля 1852 года. *Ценсоръ Н. Ахматовъ.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.